

## Małgorzata Majewska

Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

# Parasport – bardziej para czy bardziej sport? O problemach z nazwą

Temat medialnego zainteresowania sportem zawodowym uprawianym przez osoby niepełnosprawne warto zacząć od uwagi zupełnie niesportowej, a językowej. Mianowicie od tego, że samo pojęcie sportu jest rozumiane dwojako.

Sport może być rozumiany jako rywalizacja między zawodnikami. W takiej metaforze wzajemnej walki relacjonowane są wielkie imprezy sportowe typu igrzyska olimpijskie czy mundial. Jeden człowiek walczy z drugim o to, kto będzie lepszy w danej dyscyplinie. W takim postrzeganiu sportu jeden człowiek jest rywalem, a często wrogiem drugiego człowieka. W tym kontekście często wspomina się o konceptualizacji sportu jako bezpiecznej realizacji metafory walki, w której ten, który jest lepszy, wygrywa.

Równocześnie w języku mediów pojawia się inne rozumienie sportu. Występuje ono w dwóch kontekstach: sportu uprawianego przez osoby niepełnosprawne i sportu amatorskiego. Sport rozumiany jako walka z samym sobą i własnymi słabościami. W takim rozumieniu każdy, kto podejmuje sportową walkę, jest już wygrany. To są te brawa na maratonie, gdy zdrowych amatorów mija niepełnosprawny sportowiec. Takie myślenie aktywowane jest w przypadku osób niepełnosprawnych, gdyż nie sposób mówić o równej walce, gdy różne są poziomy niepełnosprawności. Dodatkowo jest ono wielce szlachetne. Tyle tylko, że w świecie, w którym naczelną zasadą stała się wzajemna rywalizacja, nie napotyka ono na wielkie zainteresowanie. Nie generuje takich emocji jak to aktywizujące potrzebę oraz uruchamiające schemat dualny: my–oni, w rozumieniu którego oni są odwiecznymi wrogami, których należy zgładzić wszelkimi dostępnymi (acz sprawiedliwymi) środkami. Takie antagonizujące rozumienie widowisk sportowych wzbudza zainteresowanie, gdyż stwarza bezpieczną ramę na przeżywanie potrzeby walki i rywalizacji – przy założeniu, że wygrywa ktoś obiektywnie lepszy.

## Podłoże językoznawcze

Dla jasności wyводу, warto wprowadzić krótkie podłoże teoretyczne. Tekst bowiem przyjmuje perspektywę językoznawczo-medialną. Za celowe zatem uważa się wyjaśnienie, jak to możliwe, że jedno słowo może być rozumiane w jednym systemie językowym dwojako.

Słowo jest ważne. Bo nazywa rzeczywistość i wpisuje daną rzecz czy relację w konkretny system językowy. W semantyce kognitywnej „znaczenie traktowane jest jako konceptualizacja powiązana z wyrażeniami językowymi”<sup>1</sup>. Innymi słowy, wyrażenie językowe odzwierciedla sposób postrzegania świata przez mówiącego. Dzieje się tak w momencie, gdy tworzy on nową kategorię pojęciową, wyrażoną przez kategorię językową.

Gdy po raz pierwszy organizowano sportowe wydarzenie dla niepełnosprawnych sportowców w czasie otwarcia Letnich Igrzysk Olimpijskich 1948 w Londynie, należało stworzyć dla niego nazwę. Jak pokazuje językoznawstwo kognitywne, nazwa nigdy nie jest neutralna, ale za każdym razem uruchamia w naszej percepcji pewien subiektywny obraz.

Poszukiwanie słowa na nowe zjawisko społeczne, a takim na pewno były w 1948 r. pierwsze zawody z gramy dla sportowców na wózkach inwalidzkich, które to zawody miały być zbieżne z igrzyskami olimpijskimi, jest procesem niezwykle złożonym. Każda propozycja słowna uruchamia bowiem określoną konceptualizację, a ta z kolei aktywizuje określone domeny poznawcze. Domena poznawcza to „uporządkowany obszar wiedzy, w kontekście którego dokonuje się konceptualizacja jednostki semantycznej”<sup>2</sup>. Oznacza to w praktyce, że każde słowo, które wytworzy użytkownik języka i które zacznie być używane w odniesieniu do danej rzeczy czy zjawiska społecznego, czy innego bytu, aktywizuje w głowie odbiorcy jakieś pole skojarzeniowe. W przypadku sportu zawodowego uprawianego przez osoby niepełnosprawne, taka nazwa jest szczególnie istotna, gdyż od niej zależy postrzeganie całego zjawiska i to, jakie emocje ono uruchamia.

Cały problem polega na pytaniu, czy sport osób niepełnosprawnych ma uruchamiać domenę współczucia, litości i podziwu, ale jednak uznania podziału na ludzi pełnosprawnych i niepełnosprawnych – czy raczej ogniskować uwagę na aspekcie sportowej rywalizacji i ducha walki.

Jakakolwiek nazwa zostanie użyta w odniesieniu do osób niepełnosprawnych, musi ona z konieczności zawierać informacje o tym, że jest różnica między biegaczem na dwóch zdrowych kończynach a biegaczem, który zamiast sprawnej nogi ma protezę. I nie można pominąć faktu, że ten drugi

<sup>1</sup> R.W. Langacker, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, Universitas, Kraków 2009, s. 18.

<sup>2</sup> Tamże, s. 30.

– właśnie z powodu protezy – musi być oceniany wedle innych kryteriów niż ten pierwszy. Rzecz w tym, że chcemy demokratycznie traktować wszystkich z takim samym szacunkiem i uznaniem ich podmiotowości, a równocześnie nie można w konkretnej konceptualizacji pominąć obiektywnie istniejących różnic.

Z kolei wskazywanie różnic tworzy ryzyko uruchomienia domeny współczucia i litości. Jeśli u odbiorcy aktywizują się te właśnie emocje, to z dużym prawdopodobieństwem zablokuje to uruchomienie domeny sportowej: ducha walki i rywalizacji. Tymczasem to właśnie uruchomienie rywalizacji sprawia, że sport zyskuje medialny charakter.

Dochodzimy do kolejnego istotnego pytania: co sprawia, że dane widowisko staje się medialne? Dlaczego mecze piłki nożnej są najbardziej medialne, czyli przyciągają więcej odbiorców niż jakikolwiek inny sport (chyba że w danej dyscyplinie mamy wybitne osiągnięcia, jak to było w przypadku Justyny Kowalczyk czy Adama Małysza). Okazuje się, że medialne jest to, co uruchamia w nas reakcje fizjologiczne. Sportowiec zaś – mówiąc w dużym uproszczeniu – ma stanowić niedościgniony wzór, być kimś, z kim można się utożsamiać. Idealna więc byłaby taka obróbka medialna wydarzeń związanych ze sportem paraolimpijskim, żeby aktywizowała domeny związane z cechami pożądanymi w przypadku *role model*, czyli właśnie osoby, z którą można się utożsamiać.

Co się dzieje w praktyce? Głównym słowem używanym w odniesieniu do sportowców niepełnosprawnych jest określenie *parasportowcy*. Przedrostek *para-* używany jest też w innych kontekstach. Mamy *paraolimpiadę* i *paraolimpijczyków*, *para-Rio*, *igrzyska paraolimpijskie*. Przykłady można mnożyć. Problem polega na tym, że przedrostek *para-* pojawia się w odniesieniu do zjawisk nietraktowanych do końca poważnie. *Parapsychologia* nie jest poważną psychologią. *Paranaukowe* to tak naprawdę nienaukowe. Nie mówiąc już o *zjawiskach paranormalnych*. Czy w takim układzie *parasportowiec* jest takim samym sportowcem, bo tak samo ciężko trenuje, walczy i wygrywa? Czy nie do końca jest sportowcem?

Podobnie jest z określeniem *osoba niepełnosprawna*, *niepełnosprawny olimpijczyk* itd. Tutaj problem tworzy brak wyraźnego rozróżnienia na niepełnosprawność ruchową i intelektualną. Niepełnosprawność ruchowa bowiem najczęściej jeszcze nie wyklucza podmiotowego traktowania danej osoby przez odbiorcę komunikatu. Ale już niepełnosprawność intelektualna tak, co widać z pojawiających się w systemie językowym określeń z nią związanych, a używanych w sposób pejoratywny. Tak na przykład jest ze słowem *debil*.

To, czego najbardziej obawiają się sportowcy niepełnosprawni, i to, co ma największy pejoratywny potencjał – to lęk przed trywializacją i fizjologizacją ich stanu zdrowia. Za każdym parasportowcem kryje się tragiczna

i trudna historia kogoś, kto zмага się z własną niepełnosprawnością. Nikt swojego inwalidztwa świadomie nie wybierał.

Analiza określeń związanych z parasportem i ich medialnego wykorzystywania to temat na obszerne prace leksykograficzno-medialne. Celem tego tekstu było jedynie zwrócenie uwagi na problem i pokazanie obszarów ryzyk. Konkluzja nie napawa optymizmem, gdyż nie wydaje się możliwe znalezienie dobrego wyjścia, czyli takiego określenia, które z jednej strony będzie akcentowało ducha sportu, a z drugiej – zawierało informacje o różnicach między sportem i parasportem. Może sama świadomość zagadnienia jest jedyną opcją, jaka pozostaje?